

Klejn, Zbigniew

Polskie stronice bułgarskiej historii

Mazowieckie Studia Humanistyczne 4/2, 69-82

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Klejn

POLSKIE STRONICE BUŁGARSKIEJ HISTORII

Przynajmniej do połowy XIX w. Bułgaria była państwem prawie nie znanym w społeczeństwie polskim. Zainteresowanie tym krajem poczęło narastać pod wpływem wydarzeń na Bałkanach. Zaspokajały go głównie korespondencje prasowe, aktualne dzięki wynalazkowi telegrafu, relacje polskich podróżników i uczestników walk oraz utwory literackie, bułgarskie i polskie.

Prasa miała jednak niewielki nakład, a książki docierały do nikłego tylko grona czytelników. Zresztą przypadkowy raczej dobór beletrystyki bułgarskiej udostępniony czytelnikowi polskiemu czy też mające w tle aktualną problematykę polską powieści naszych autorów o tematyce bułgarskiej¹ nie potrafiły oddać całej prawdy o tym kraju i narodzie.

Utrwały za to stereotyp o niezwykle pięknej, choć dzikiej przyrodzie kraju, który zamieszkiwał lud cierpiący niewolę od okrutnego i barbarzyńskiego najeźdźcy i organizujący przeciw niemu spiski, buntury oraz powstania. Natomiast sprzeczne już były opinie o charakterze, obyczajach i warunkach bytowania Bułgarów.

Nie znano światopoglądu Bułgarów, w tym dzielących ich konfliktów na tle religijnym utożsamianym z narodowościowym (np. stosunek do Pomaków) i nie zdawano sobie sprawy z wynikającej m.in. z tego powodu sympatii do prawosławnych Rosjan i ich cara – protektora kościoła ortodoksyjnego (choć nie dotyczyło to już stosunku do prawosławnych także Greków, Rumunów czy Serbów). A także z nieufności, a nawet niechęci do cudzoziemców.

Jeszcze przez długi czas po odzyskaniu niepodległości przez Bułgarów nie korygowano w Polsce krzywdzącej opinii o ich braku zdolności do rządzenia

¹ M. Czajkowski, *Bułgarja. Powieść słowiańska*, Lipsk 1900; T. T. Jeż, *Asan*, Lwów 1869; tenże, *Zarnica*, Warszawa 1874; tenże, *W zaraniu*, Lwów 1889; K. Brzozowski, *Dali Petko*, Lwów 1876; Sahi bej (W. Wołodźko), *Krwawy dorobek*, Warszawa 1884. Pomijam tu wcześniejszą powieść M. Czajkowskiego *Kirdźali* (Paryż 1839), ponieważ Bułgaria zajmuje w niej marginalne miejsce.

swoim krajem, niewiele wiedziano o dużym demokratyzmie stosunków społecznych u nich, ani też o budzących respekt osiągnięciach Bułgarii w dziedzinie oświaty. W polskim oglądzie Bułgarii często ten kraj stanowił fragment tajemniczego trochę Orientu, pociągający nieznaną egzotyką, w którym wszystko stało się prawdopodobne.

A przecież już od dawna Polacy nie byli w Bułgarii rzadkimi gośćmi, wielu mieszkało tam długie lata i tam złożyło swoje kości. Historia trwałej obecności polskiej w tym kraju liczy wiele stuleci. Początkowo – jako efekt polsko-tureckich zmagania. W momentach przewagi wyznawcy Mahometa porywali do niewoli całe wsie i gminy, osadzając je m.in. na Bałkanach. Jeszcze w XIX w. żyły tam zwarte skupiska ludności pochodzenia polskiego – potomków dawnych brańców. Jeden z dyktatorów powstania styczniowego, Marian Langiewicz, miał czynić nawet starania o utworzenie tzw. legionu bułgarskiego, m.in. z przesiedleńców polskich osiadłych w dolinie Wardaru².

To zapewne ich pomylił Michał Czajkowski z owymi rzekomymi 40 tys. rodzin, które Osman III miał uprowadzić w XVII w. z okolic Kamieńca Podolskiego do uprawy ryżu w Tracji. Za ich potomków Czajkowski uznał współczesnych mu Pomaków i Pawlikanów, tych ostatnich zresztą biorąc za katolików pochodzenia ruskiego³. Tymczasem jedyne autentyczne ślady owych brańców, i to w postaci zabytków kultury, spotykał Jan Grzegorzewski na początku naszego wieku⁴.

Jak wielu Polaków mogło przymusowo osiąść w Bułgarii? Wojciech Miaskowski podaje, że w 1640 r. spotykał w państwie osmańskim „wiele więźniów naszych”. Liczbę ich – według niego – Turcy mieli oceniać na 150 tys., rozmieszczonych w Stambule, na galerach i w Tracji⁵. Jest rzeczą oczywistą, że ogromna większość tej liczby nie mogła dotyczyć ani galer, ani też tureckiej stolicy. Z kolei wiadomo, że ziemie bułgarskie zamieszkiwało wówczas 1,5–2 mln ludzi. Jeśli by więc przyjąć dane Miaskowskiego za prawdziwe, to okazałoby się, że znaczna część dzisiejszego narodu bułgarskiego wywodzi się z ziem dawnej Rzeczypospolitej. Jednak kroniki polskie nie notują tak wielkiego jasyru, choć rzeczywiście zdarzały się w tym czasie liczniejsze niż wcześniej uprowadzenia ludności, szczególnie z pogranicza. Z całą pewnością można wszakże stwierdzić, że w XIX w. potomkowie owych brańców nie mieli już polskiej świadomości narodowej. Natomiast znajdują potwierdzenie indywidualne losy branek polskich, jak

² M. Zgórnjak, *Emigracja polska po 1864 r. wobec problemów bałkańskich*, „Studia Historyczne” 1977, z. 1, s. 26.

³ M. Czajkowski, *Moje wspomnienia o wojnie 1854 r.*, Warszawa 1963, s. 19.

⁴ J. Grzegorzewski, *Szkic memoriału dla zbadania opieki, względnie częściowo rewindykacji zabytków polskich na bliskim nam Wschodzie*, Archiwum PAN w Krakowie, t. 4618, k. 6.

⁵ W. Miaskowski, *Wielka legacja do Turcji*, Warszawa 1981, s. 25.

np. Marii Potockiej, literackiego pierwowzoru bohaterki Bachczyseraju Aleksandra Puszkina i Adama Mickiewicza, o której pamięć przechowywano w archiwum na dworze Girejów w bułgarskiej Wyrbicy jeszcze w XX w.⁶

Nowe fale przybyszów polskich, tym razem nie z jasyru, przynoszą dziewnastowieczne powstania i rewolucje. Była to emigracja najwartościowsza, głęboko patriotyczna, a przy tym w dużej części wykształcona i posiadająca wiele poszukiwanych w państwie tureckim specjalności i umiejętności. Wojny rosyjsko-tureckie, a w szczególności wojna krymska, dostarczyły też pewien kontyngent emigrantów żołnierskich, wywodzących się z jeńców bądź dezertersów z armii rosyjskiej. Brak wykształcenia odbijał się szczególnie dotkliwie na ich losie. Stawali się – pisał Czajkowski – niewolnikami Turków, Ormian, Greków, pracowali na roli, wykonywali wszelkie prace. Część z nich zaciągała się do Kozaków otomańskich.

Obie te grupy wychodźców nie wybierały sobie tego kraju na miejsce pobytu, to los je rzucił na ziemie bułgarskie. Pobyt swój tu traktowały tymczasowo pochłonięte myślą o powrocie do ojczyzny, i to z bronią w ręku. Odmienna była natomiast motywacja emigrantów, którzy po 1878 r. uznali Bułgarię za swoją przybraną ojczyznę. Choć ich trzon stanowili początkowo wychodźcy polityczni, grupa ta w większości przekształciła się w emigrację zarobkową, i w takim też celu przybywali tu niemal wszyscy późniejsi przybysze z Polski. Nowo powstałe bowiem państwo, pragnące jak najszybciej uporać się z pięciowiekowym zacofaniem, oferowało jednostkom kwalifikowanym i przedsiębiorczym całkiem atrakcyjne warunki pracy. Miało też dla Polaków pewną przewagę nad innymi terenami emigracyjnymi: bliskość językowa, szczególnie dla osób wywodzących się z zaboru rosyjskiego (język bułgarski jest w tym samym stopniu podobny do rosyjskiego co do polskiego, najbardziej w przypadku gwar regionalnych), dla nich też cyrylica nie stanowiła bariery w czytaniu i pisaniu, niewielkie oddalenie od stron rodzinnych, którymi dla znacznej części emigracji były tereny południowej Ukrainy, a zatem i obyczaje bułgarskie nie były znów tak bardzo egzotyczne, wreszcie – daleko posunięty demokratyzm systemu politycznego i w stosunkach wzajemnych oraz azyl polityczny, z którego Polacy korzystali nawet w okresie okupacji i dominacji rosyjskiej w tym kraju.

Kraj ten odczuwał wtedy wyjątkowo ostry deficyt kadr we wszystkich dziedzinach odradzającej się państwowości. Odziedziczona po niewoli warstwa inteligencji składała się niemal w całości ze słabo wykwalifikowanych nauczycieli i niższego duchowieństwa⁷. Natomiast osiedlający się wówczas w Bułgarii

⁶ Z. Klejn, *Miara słońca i miara kryształu*, Warszawa 1979, s. 137–138.

⁷ Przed 1878 r. nauczyciele bułgarscy, nauczający głównie w szkołach najniższego typu, stanowili ponad połowę inteligencji, a prawosławne duchowieństwo prawie 39% (N. Genzew, *Byłgarska wyzroždenska inteligencija*, Sofia 1991, s. 280); według zaś K. Dimitrowa,

Polacy dysponowali wiedzą i umiejętnościami szczególnie wówczas tam cenionymi.

Grupa polska w Bułgarii tworzyła się od nowa, tylko bowiem nieliczni emigranci nie zdecydowali się na ewakuację przed nadciągającą armią rosyjską. I to właśnie owa armia, posiadająca w swoich szeregach bardzo znaczną liczbę Polaków, pozostawiła w Bułgarii niemało oficerów i podoficerów, lekarzy i felczerów, którzy początkowo stanowili znaczną część nowo tworzącej się kolonii polskiej. Mimo tego, nie oni nadali jej ton, lecz ściągający do świeżo powstałego państwa słowiańskiego emigranci polscy z 1848 i 1863 r., którzy zamieszkiwali dotąd na rozległych obszarach Turcji, w tym byli członkowie formacji Sa-dyka-paszy Czajkowskiego. Doszli do nich wkrótce emigranci świeższej doby, uczestnicy ruchów rewolucyjnych i socjalistycznych w Cesarstwie Rosyjskim i Królestwie Polskim aż po 1905 r.

Obok zaś emigrantów politycznych stosunkowo wcześniej pojawili się też w Bułgarii emigranci zarobkowi – fachowcy angażowani po całej Europie przez władze i instytucje bułgarskie, a także indywidualni poszukiwacze pracy, zwabieni dobrą koniunkturą. W sumie jednak była to Polonia liczebnie mikroskopijna; nawet w najlepszym okresie stan jej nie przekraczał 300–400 osób, i to po wliczeniu do niej następnych pokoleń, mniej lub więcej zasymilowanych. Niemniej, była ona przecież dostatecznie duża, by na jej przykładzie dostrzec rolę, jaką wykształceni i na ogół hołdujący pryncypiom ideowym Polacy mogli odegrać w kraju swojego osiedlenia.

W całości było to wychodźstwo różniące się od klasycznej emigracji, zarówno politycznej, jak i zarobkowej – dominującym szlachecko-inteligenckim pochodzeniem społecznym, wykształceniem (w tym znajomością języków obcych i wysoko cenionych zawodów technicznych) i wynikającą stąd łatwością uzyskiwania wysoko kwalifikowanej pracy, wysokim poziomem ideowym (jednostki zdemoralizowane i zdeklasowane stanowiły zaledwie nikły margines) oraz niezachwianym patriotyzmem. W specyficzny sposób odczuli go Polacy związani z armią rosyjską, wobec których pozostała Polonia stosowała zazwyczaj, jak się zdaje, towarzyski ostracyzm. I trzeba było sporego upływu czasu nim niektóre z tych osób zostały zaakceptowane przez elitę polonijną⁸.

Bułgarzy nie rozumieli Polaków, nie mogli pojąć ich patriotyzmu, gdy taki np. nawet nie emigrant polityczny, ale przybyły w 1880 r. w poszukiwaniu pracy dr M. Reben ze Lwowa odmówił, mimo groźby „oblania” egzaminu na uzyska-

tuż po wyzwoleniu inteligencja bułgarska składała się z 1379 nauczycieli (głównie szkół początkowych), popów, 50–60 lekarzy, kilku prawników, literatów i malarzy (ikon) (K. Dimitrow, *Byłgarskata inteligencija pri kapitalizma*, Sofia 1974, s. 51).

⁸ Wniosek taki nasuwa się m.in. z lektury akt stanu cywilnego rzymskokatolickiej parafii pod wezwaniem św. Józefa w Sofii.

nie prawa praktyki lekarskiej, odpowiadania po rosyjsku (choć język ten znał dobrze), proponując język polski lub niemiecki⁹. Patriotyzm nakazywał byłym powstańcom pozostanie za granicą nawet wtedy, gdy nie wiodło im się najlepiej, odrzucali bowiem możliwość powrotu pod władzę zaborcy, choć oferował im on amnestię. Patriotyzm (przesadny zresztą) skłaniał też niektórych Polaków do przeciwstawiania się udostępnianiu Bułgarom nawet niektórych najznakomitszych dzieł naszej literatury dramatycznej, bo mogą one... pokazywać Polskę w złym świetle. Nie były to postawy typowe dla emigracji zarobkowej, choć właśnie taki typ wychodźstwa stopniowo zyskiwał przewagę w Polonii bułgarskiej.

Jak na tym tle wyglądał polski udział w rozwoju tego kraju? Nie brak danych świadczących o pokaźnym wpływie polskim w kulturze, polityce, prasie i służbie zdrowia, a także w ekonomice. Zjawisko to zasługuje na uwagę tym większą, gdy się pamięta, że forsownie kształcona za granicą inteligencja bułgarska tworzyła się przede wszystkim pod wpływem kultury francuskiej, krajów niemieckojęzycznych, wreszcie – Rosji. Polska kultura i środowiska ją tworzące takich szans oddziaływania nie miała (poza Lwowem, do którego trafiał nieznaczny odsetek studentów bułgarskich).

Jednak pod względem osiągniętych efektów na pierwszym miejscu należałoby postawić sferę militarną. Zarówno z uwagi na poważną liczbę Polaków w armii rosyjskiej, która zlikwidowała panowanie osmańskie nad Bułgarią, jak i ze względu na polskie pochodzenie faktycznych głównodowodzących owej armii – szefa sztabu, gen. Artura Niepokojczyckiego i jego zastępcy, gen. Karola Lewickiego, oraz przywódców dwóch związanych z tą kampanią powstań bułgarskich – rodopskiego (dyktator i naczelny dowódca – Stanisław StClair) i kresneńskiego (mjr Ludwik Wojtkiewicz), a także w administracji wojskowej caratu w Bułgarii. Tu mieścił się też bardzo liczny udział Polaków w tworzeniu załączków bułgarskiej siły zbrojnej – pospolitego ruszenia (opylczenia), a następnie wojska ziemskiego oraz we wschodniorumelijskiej milicji i żandarmerii. Nie można pominąć roli polskiego dowódcy tych dwóch ostatnich formacji, gen. Augusta Drygalskiego, w udaremnieniu ich rusyfikacji i w pomyślnym przebiegu powstania zjednoczeniowego w 1885 r.

Przyczyna tak dużego udziału Polaków w armii rosyjskiej, a przez nią w wojskach bułgarskich, jest oczywista. Z jednej bowiem strony był to niezaplanowany skutek celowej antypolskiej polityki rosyjskich władz wojskowych, ograniczających udział Polaków w korpusie oficerskim, co prowadziło do przyjmo-

⁹ B. Miłoszew, *Polskie lekarze w Bułgaria przez wtórata połowina na XIX wiek*, maszynopis, Główna Biblioteka Lekarska w Warszawie – Zbiory Specjalne, sygn. 316/K, s. 487. Przewodniczący komisji, Mołłow, rzeczywiście spowodował wydanie werdyktu o rzekomym braku u Reben dostatecznego przygotowania zawodowego. Mimo tego, dr Reben dopiął swego, po latach osiągnął najwyższą rangę w bułgarskiej wojskowej służbie zdrowia, będąc w niej pionierem higieny wojskowej, której poświęcił wiele prac w języku bułgarskim.

wania doń tylko najzdolniejszych naszych rodaków, ale co też dawało im następnie określoną przewagę w awansowaniu, właśnie jako najbardziej utalentowanym. Tymi samymi kryteriami – talentem i zdolnościami – kierowano się przy doborze oficerów na kierownicze stanowiska w rosyjskiej administracji cywilnej w Bułgarii, czego wynikiem był liczny w niej udział Polaków. Z drugiej zaś strony, czynnikiem sprzyjającym była obecność na Bałkanach sporej grupy oficerów z powstania styczniowego i z pułków Sadyka-paszy, którzy nie ukrywali sympatii dla bułgarskich celów narodowych.

Po zjednoczeniu Bułgarii zakończył się jednak tak znaczny ilościowy i jakościowy udział Polaków w sferze wojskowej. Armia najwyraźniej nie chciała cudzoziemców w swoich szeregach. Polacy pojawią się w niej ponownie, i to głównie jako drugie i trzecie pokolenie polonijne, dopiero w wojnach bałkańskich i w I wojnie światowej, z reguły jednak na średnich szczeblach dowodzenia.

Po wyzwoleniu największą liczebnie grupą zawodową wśród Polaków w Bułgarii byli pracownicy służby zdrowia (lekarze, weterynarze, aptekarze, dentyści, pielęgniarki i położne), w niektórych zawodach przekraczającą w końcu XIX w. nawet 30–50% ogółu pracowników. Część z nich wywodziła się z armii rosyjskiej, ale większość stanowiły osoby werbowane przez rząd bułgarski za granicą (m.in. na uczelniach medycznych), a także emigranci polityczni spod władzy rosyjskiej. To w dużej mierze zasługą tych Polaków było ograniczenie, a nawet – jak świadczą przyznawane im listy pochwalne – likwidacja licznych epidemii chorób zakaźnych, szczególnie – ospy, przeciwko której wprowadzono wówczas szczepienie powszechne. Im też należałoby przyznać znaczący udział w obniżeniu wskaźnika umieralności. Nasi rodacy odegrali poważną rolę w organizacji wojskowej i cywilnej służby zdrowia, a niektóre jej dziedziny wręcz zawdzięczają im powstanie i późniejszy rozwój.

Najznakomitszym dorobkiem Polaków w sferze oświaty były szkoły o.o. zmartwychwstańców, a przede wszystkim gimnazjum w Adrianopolu, przez długi okres najwyższej zorganizowana i najlepiej postawiona placówka oświatowa dla Bułgarów. Wykształciła ona sporą grupę elity politycznej i kulturalnej dla potrzeb odradzającego się kraju. Naszych rodaków można było znaleźć również wśród nielicznych wówczas profesorów gimnazjów oraz nauczycieli szkół powszechnych. Pewna liczba Polaków wykładała w renomowanych szkołach katolickich. Znaleźli się też wśród założycieli szkolnictwa zawodowego.

Efektowny, choć ograniczony liczebnie, był udział Polaków w prasie bułgarskiej. Z nich dwoje dziennikarzy zostawiło trwałe ślady w jej dziejach. Proletariaczek Witold Piekarski był jednym z najbardziej rzutkich organizatorów i redaktorów pierwszych czasopism satyrycznych. Był też prekursorem wydawania pisma związkowego oraz dzienników informacyjno-politycznych. Te ostatnie reprezentowały odłam partii liberalnej związany z osobą wielokrotnego

premiera, Wasila Radosławowa, występującego wówczas w interesie warstw średnich, głównie zaś elementów zdeklasowanych, zbankrutowanych rzemieślników i kupców, domagających się pomocy rządu.

Radykalnego socjalistę, Piekarskiego, przyciągnął tam zapewne antyrosyjski, najostrzejszy ze wszystkich ugrupowań, kurs tego stronnictwa i jego organów prasowych. Choć większość redagowanych przez Polaka tytułów miała charakter efemeryczny, to jednak wywarły one wpływ na unowocześnienie i urozmaicenie prasy bułgarskiej, sam zaś redaktor, przeważnie dający wyraz w swoich publikacjach bezkompromisowej opozycji wobec kolejnych rządów, stał się dynamiczną, a zarazem barwną postacią ówczesnego życia politycznego.

Natomiast wykształcona we Lwowie Wanda Zembrzuska, wywodząca się z drugiego czy nawet trzeciego pokolenia Polaków w Bułgarii, jedna z nielicznych dziennikarek w tym kraju, reporterka, a nawet sprawozdawca frontowy (!), współpracowała z najpopularniejszymi na początku naszego wieku gazetami sofijskimi. Między innymi z wielkonakładowym ilustrowanym „Dnewnikiem”, którego poglądy zmieniały się wraz z ewolucją nastrojów społecznych oraz z poważnym dziennikiem „Mir” – bułgarskim „Timesem” (ze względu na kierunek polityczny, a nawet układ graficzny gazety), najdłużej istniejącym (1894–1944) i najlepiej redagowanym dziennikiem bułgarskim o dużym wpływie na życie kraju.

Bardzo istotne, choć również ograniczone do poszczególnych jednostek, było uczestnictwo naszych wychodźców i ich potomków w kulturze bułgarskiej, przy czym odegrali rolę pionierskie w tworzeniu świeckiego malarstwa, karykatury i rzeźby¹⁰, nowoczesnego teatru¹¹ i w kształceniu muzyków. Ich dzieła zachowały znaczenie do naszych czasów i są nadal wysoko cenione w Bułgarii.

Natomiast całkowicie zapomniano tam o dość znaczącym wkładzie Polaków do ekonomiki bułgarskiej, w której nasi rodacy, dysponujący odpowiednim wykształceniem bądź wiedzą techniczną, często wywodzący się z tzw. korpusu inżynierów Midhada paszy w Ruszczuku, wyróżnili się szczególnie przy budowie i eksploatacji dróg bitych i kolei żelaznych oraz w planowaniu miast, ponadto w hotelarstwie i gastronomii. Nie zabrakło ich także w innych dziedzinach gospodarki. Znalazło w niej zajęcie stosunkowo wielu wychodźców. Część z nich skupiła się w ministerstwie odpowiadającym za ekonomikę kraju. Był to jedyny resort centralny, w którym Polacy stanowili dość liczną zwartą grupę. Wiele inżynierskich prac Polaków nadal funkcjonuje w tym kraju.

Nie można pominąć roli Polaków w sferze polityki. W pierwszym pokoleniu dotyczyło to osób sprawujących kierownicze funkcje w administracji Rume-

¹⁰ Przede wszystkim: Henryk Dębicki, Antoni Piotrowski i wychowany już w Bułgarii August Rozenhal.

¹¹ Zob. przypis 14.

lii Wschodniej¹², działających m.in. w tamtejszej partii liberalnej, ponieważ opowiadała się ona przeciwko Rosji (po zjednoczeniu Bułgarii część jej działaczy zasiliła skrzydło radosławowskie w ogólnokrajowej już partii liberalnej). Nie można też nie wspomnieć o określonym wpływie, jaki na politykę bułgarską wywierała w pewnym okresie działalność publicystyczna i redaktorska W. Piekarskiego.

Natomiast w drugim pokoleniu, obok lokalnych działaczy m.in. partii chłopskiej, najwybitniejszą postacią był Józef Fadenchecht, współtwórca partii radykalno-demokratycznej oraz czołowy jej przywódca, poseł do parlamentu i jedyny spośród osób pochodzenia polskiego, który uzyskał tekę ministra w rządzie Bułgarii. Jego aktywna działalność w tej centrolewicowej partii, grupującej głównie inteligencję i biedotę, opowiadającej się przeciwko wojnie (jako środka do zjednoczenia z Macedonią) oraz podporządkowaniu kraju obcemu kapitałowi, odegrała zasadniczą rolę w tworzeniu programu tego ugrupowania i w jego praktyce politycznej pierwszych dwóch dekad obecnego wieku. Dzięki temu partia radykalna stała się trwałym elementem bułgarskiego życia politycznego (również po 1989 r.). Pewną rolę polityczną odgrywali też Polacy nie związani bezpośrednio z polityką, jak np. dr med. Krzysztof Łowenicz, nieoficjalny negocjator rządu bułgarskiego z Turcją.

Prof. dr Józef Fadenchecht zapisał również piękną kartę w nauce. Ten wybitny teoretyk i praktyk prawa, autor pionierskich prac naukowych, piastował kierownicze funkcje na uniwersyteckim wydziale prawa oraz w Bułgarskiej Akademii Nauk, której był współzałożycielem. Pionierem zaś orientalistyki w Bułgarii stał się Jan Grzegorzewski. Kilku Polaków było założycielami nauki weterynaryjnej w tym kraju, inni odegrali znaczną rolę w rozwoju badań medycznych, przede wszystkim w medycynie wojskowej. Jednym zaś z organizatorów wydziału medycyny był prof. dr Aleksander Mańkowski, były prorektor uniwersytetu w Odessie, który w latach 1920–1929 stworzył i kierował katedrą histologii i embriologii oraz Instytutem Histologii i Embriologii. Publikacje tego uczonego rangi światowej miały wpływ na rozwój hormonoterapii oraz stanowiły jeden z etapów badań nad cukrzycą.

Najmniej wiadomo o wychodźcach – robotnikach niewykwalifikowanych. Bułgaria nigdy bowiem nie była klasycznym terenem emigracji zarobkowej. Nie można jednak pominąć tych Polaków, którzy znaleźli tam pracę przy budowie linii kolejowych (byli oni werbowani w Polsce przez polskich budowniczych), w górnictwie, w niektórych fabrykach stolicy i Płowdiwu. Wszak dzieło ich rąk też pomnażało dorobek tego kraju.

¹² Poza wspomnianym już gen. Augustem Drygalskim mowa tu o prokuratorze generalnym Felicjanie Przewłockim, a także o prokuratorze stołecznego Płowdiwu, później prokuratorze Naczelnego Trybunału Administracyjnego w Sofii – Romanie Soczyńskim.

Należałoby też, jak sądzę, zwrócić uwagę na udział Polaków w realizacji bułgarskich postulatów narodowych. Myślę tu np. o dowódcach i podoficerach milicji wschodniorumelijskiej występujących przeciwko wpływowi rosyjskim w tej formacji i przygotowujących ją do akcji na rzecz zjednoczenia obu części Bułgarii. A także o ciężającej nad całym tym okresem walce o Macedonię, w której uczestniczyli również Polacy. W walce zbrojnej, czyli w dwóch powstaniach: kresneńskim (którego dowódcą nominowano mjr. L. Wojtkiewicza) i ilindeńskim. I w walce konspiracyjnej, w postaci wybitnego udziału dr. med. Ignacego Barabara w przygotowaniach do niedoszłego powstania w Macedonii w 1885 r. oraz długoletniej działalności Juliana Szumlańskiego jako nieoficjalnego opiekuna legalnych instytucji bułgarskich i nielegalnych działaczy na terenie Macedonii i Tracji Egejskiej (formalnie – nauczyciela z paszportem austriackim).

Brali też nasi rodacy udział w głównym konflikcie wewnętrznym owego czasu – w strajku kolejarzy z 1906 r., największym (około 4 tys. uczestników) proteście pracowniczym aż po I wojnę światową, któremu później towarzyszył tzw. strajk studencki. Rozwijający się na tym tle kryzys polityczny doprowadził do upadku gabinetu. Tak się złożyło, że Polacy uczestniczyli wówczas po obu stronach barykady. Głównym przeciwnikiem strajkujących kolejarzy był wysoki urzędnik państwowy (skądinąd rzutki administrator i budowniczy dróg żelaznych), dyrektor generalny Bułgarskich Kolei Państwowych, Jerzy Unterberg, animatorem zaś kryzysu – poseł Józef Fadenchecht.

Polakom też zawdzięczają Bułgarzy popularyzację ich ojczyzny w świecie. Najpierw – korespondentom prasy polskiej i obcej. Trochę później – malarzom, którzy wykorzystywali do swoich dzieł motywy, związane z tym krajem i eksponowali je w europejskich galeriach. A także uczonym, wśród nich przede wszystkim Janowi Grzegorzewskiemu, o którym Bojan Penew powiedział, że niewielu tylko patriotów bułgarskich uczyniło dla swojej ojczyzny tyle, co on¹³.

Warto wymienić niektóre ważniejsze inicjatywy i przedsięwzięcia Polaków dla Bułgarii. Nasi lekarze byli więc organizatorami i kierownikami znacznej liczby szpitali, urządzali pomoc położniczą oraz inicjowali bezpłatną pomoc stomatologiczną dla ubogich. Farmaceuci odegrali istotną rolę w tworzeniu sieci aptecznej. Wśród licznych polskich weterynarzy szczególne miejsce przypada dr. Fortunatowi Chełchowskiemu, twórcy podstaw słownictwa weterynaryjnego w języku bułgarskim, uczonemu, który w czasie pobytu w tym kraju opracował pionierską w skali światowej metodę sztucznego unasieniania zwierząt oraz przeprowadził badania doprowadzające do odkrycia pałeczki nosacizny.

¹³ W mowie inauguracyjnej zebranie założycielskie Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego w Sofii 15 grudnia 1918 r., zob. B. Penew, *Polsko-byłgarski snoszenia*, w: *Polsza, Bułgaria i sławianstwo*, Sofia 1923, s. 101.

Polacy byli też bezpośrednio po wyzwoleniu inicjatorami higienizacji Sofii. Oni to tworzyli bułgarskie Stowarzyszenie Lekarzy Weterynarii (wraz z istniejącym do dziś jego organem prasowym), zakładali Bułgarski Czerwony Krzyż, byli też pionierami walki o bezpieczeństwo i higienę pracy w fabrykach i o obniżenie dziennej normy czasu pracy.

Poza wspomnianym już Janem Grzegorzewskim, który zapoczątkował wykorzystywanie dokumentów tureckich dla badania historii Bułgarii i wydał pierwszą publikację opartą na tych źródłach, zamieszkali w tym kraju Polacy wzbogacili naukę bułgarską o liczne oryginalne i często pionierskie prace z dziedziny weterynarii, medycyny wojskowej, położnictwa i trądu, a także o podręczniki prawa, medycyny, chemii i do nauki języka francuskiego. Ważnym przedsięwzięciem było też stworzenie współczesnego teatru narodowego i pierwszej sceny narodowej w Sofii – dzieło Raduła Canellego¹⁴.

Często jednak z sukcesami tymi łączyły się, albo je poprzedzały, najrozmaitsze utrudnienia i konflikty. Część z nich miała podłoże polityczne i wynikała ze zdecydowanej antyrosyjskiej postawy wychodźstwa. Z tego właśnie powodu agenci rosyjscy zmontowali przeciwko Felicjanowi Przewłockiemu nieudaną w rezultacie próbę sądowego napiętnowania prokuratora generalnego Rumelii Wschodniej. W tym samym czasie, gdy na czele rządu Księstwa stał rosyjski generał, usuwano Polaków z urzędów państwowych w Sofii. Również bułgarscy rusofile usiłowali stawiać bariery przed Polakami zgłaszającymi się do pracy na apel władz tego kraju.

Z kolei krytyczny stosunek niektórych naszych emigrantów do naruszania demokracji w Bułgarii za rządów rusofoba zresztą, Stefana Stambotowa, powodował represje, włącznie z wydaleniem z kraju. Zakorzeniona w owym społeczeństwie niechęć do cudzoziemców oraz pragnienie uwolnienia stanowisk dla świeżo promowanych za granicą absolwentów bułgarskich sprawiało, że zwerbowani uprzednio przez władze Polacy (podobnie jak i członkowie innych narodowości) podlegali częstym redukcjom z pracy. Zmuszało ich to nieraz do zmiany wykonywanego zawodu, godzenia się na gorsze warunki egzystencji bądź na wyjazd z kraju. Było to zjawisko szkodliwe dla obu stron. Usuwanie fachowców zagranicznych, pragnących związać życie z Bułgarią – odwrotnie niż praktyka przyjęta w innych krajach – musiało się odbić negatywnie na tempie rozwoju.

Niekiedy nasi rodacy stawiający własne przekonania nad interes osobisty, musieli za to płacić wysoką cenę. Tak było np. z upadkiem reformatora teatru, R. Canellego, i wykluczeniem go na długo ze sceny, czy też perypetie dr. Augusta Rozenthala, domagającego się przestrzegania ubożuchnych jeszcze wtedy

¹⁴ Nauczen archiw na BAN (Archiwum Bułgarskiej Akademii Nauk) w Sofii, t. 11K, op. 3, ae 658; z literatury zob. m.in. D. Wasilew, *Istoria na byłgarskijat teatyr ot drevnostta do naši dni*, Warna 1942, *passim*.

przepisów o bezpieczeństwie pracy. Zdarzało się też, że padali oni ofiarą walki konkurencyjnej w swoim środowisku zawodowym.

Tym więcej zatem należy cenić niewątpliwe zasługi tej Polonii dla Bułgarii, jako osiągnięte w tak krótkim czasie i przez tak nieliczną w końcu grupę. Wiele przecież innych narodowości w tym kraju znacznie przewyższała ją swoją liczbą. W 1894 r., kiedy to skupisko polskie było najliczniejsze, język polski jako ojczysty podawało 240 osób. Jednocześnie spis ten doliczył się w Bułgarii 3620 Niemców, 803 Włochów (zapewne w znacznym stopniu zatrudnionych przy budowie kolei), 356 Francuzów, 307 Węgrów i 905 Czechów¹⁵. Jeśli chodzi o Sofię, która tradycyjnie była głównym skupiskiem Polaków i pozostała nią do dzisiaj (w 1915 r. Tadeusz Grabowski pisał, że ocenia liczbę Polonii sofijskiej w 1915 r. na około 160 osób)¹⁶, to w tym samym niemal czasie (1893 r.) co cytowany wyżej spis ogólnobułgarski naliczono w niej 711 Niemców, 100 Rosjan i 120 Czechów¹⁷. Polaków jednak nie dostrzeżono, choć musiało ich być więcej nawet niż Rosjan.

Nie wykluczam wszakże, iż przy spisie brano też pod uwagę obywatelstwo, i niektórych Polaków, podobnie jak członków innych podbitych narodów, włączano do grupy Rosjan lub Niemców. Mimo bowiem absorbowania pokaźnej liczby dworzan niemieckich przez dwór niemieckiego przecież księcia tak pokaźna liczba członków tej narodowości budzi pewne wątpliwości. Niemcy pojawili się w Bułgarii dopiero po 1878 r. i poza Sofią, Ruse i Płowdiwem (kupcy, inżynierowie i technicy, bankowcy, architekci i nauczyciele, a w Płowdiwie głównie jako osoby zatrudnione przez Zarząd Kolei Wschodnich) osiadli tylko w kilku niewielkich grupkach na roli w północno-zachodniej Bułgarii. O „hurtowym” zaś np. zaliczaniu Polaków przybyłych z armią carską do Rosjan niech świadczy choćby pochodząca z tamtego okresu praktyka określania korpusu oficerskiego bułgarskiego opylczenia jako niemal w całości tworzonego z Rosjan, gdy w rzeczywistości aż ponad 1/3 tego korpusu składała się z Polaków.

Co wniosły do rozwoju Bułgarii te liczniejsze od naszej grupy inne grupy cudzoziemskie? Z braku odrębnych studiów dla niemal wszystkich narodowości zamieszkujących ten kraj można pokusić się tylko o pewne przypuszczenia. U Niemców, jak twierdzą dwie badaczki bułgarskie, uczono się systemu oświaty i nauk pedagogicznych, filozoficznych oraz etnograficznych¹⁸, w praktyce zresztą i wielu innych nauk, bowiem uczelnie niemieckie odgrywały dominującą

¹⁵ *Byłgarski almanach*, Sofia 1894, s. 257.

¹⁶ Raport nr 1 kierownika Ekspozytury Biura Prasowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Sofii z 17 lipca 1915 r., AP-KR., NKN, sygn. 28, s. 41.

¹⁷ *Byłgarski almanach*, Sofia 1893, s. 886.

¹⁸ C. Todorowa, E. Statełowa, *Kym naczałnata istoria na Germanskoto-byłgarskoto družestwo (1916–1918)*, w: *Byłgarsko-germanski odnoszenia i wryzki*, t. 2, Sofia 1979, s. 204.

rolę w kształceniu inteligencji bułgarskiej. Wpływy rosyjskie, co oczywiste, widoczne są w każdej dziedzinie, ale największe były w oświacie.

Najbardziej płodne będzie porównanie Polaków z Czechami. Nie tylko dlatego, że dysponujemy dość obszerną monografią stosunków czechosłowacko-bułgarskich pt. *Dějiny československo-bulharských vztahů*¹⁹, ale również ze względu na liczne podobieństwa losów obu tych narodów, jednakowo wówczas pozbawionych własnego państwa. Co prawda, przed 1878 r. Czesi (bo o nich, a nie o „Czechosłowakach” będzie dalej mowa) pojawiali się na ziemiach bułgarskich zupełnie wyjątkowo, ale już za okupacji rosyjskiej przybyli tam dość masowo, zwartą grupą. Była to typowa emigracja zarobkowa. Pod koniec 1880 r. znalazło się ich w Sofii aż pięć razy więcej niż Polaków, liczebnością ustępowali tylko Niemcom i Rosjanom. Po I wojnie światowej otwarta nawet została w Sofii (w 1922 r.) szkoła czechosłowacka dla ponad pół setki dzieci.

Czesi mają niewątpliwie zasługi dla Bułgarii: dali jej kilku wybitnych uczonych, prawników (w Rumelii Wschodniej), wielu nauczycieli – szczególnie przedmiotów ścisłych (co w dużym stopniu jest zasługą Konstantina Jirečka, ministra oświaty Księstwa), architektów, muzyków, kupców, drukarzy oraz, oczywiście, piwowarów. Ich wkład jest porównywalny z polskim, choć można się spierać co do jego znaczenia w poszczególnych dziedzinach. Wydaje się np., że Czesi dali Bułgarii więcej prominentnych osobistości, którzy dalsze swoje losy zwiążali z tym krajem. Ale nasi rodacy potrafili się szybciej zorganizować. Czesi bowiem utworzyli swoje pierwsze stowarzyszenie „Czech” dopiero w 1892 r., gdy Polskie Towarzystwo Pomocy Wzajemnej w Sofii powstało w 1888 r.

Spróbujmy jeszcze spojrzeć na Polonię bułgarską na tle innych, wprawdzie liczniejszych, ale jednak porównywalnych Polonii w Europie, jak Szwajcaria i Rumunia (w granicach sprzed 1918 r.). W pierwszym z tych krajów wychodźcy wywodzili się z drobnej szlachty i sfery urzędniczej oraz z rzemieślników i robotników, w Rumunii zaś nade wszystko z chłopów, z rzemieślników i robotników oraz niewielkiej w stosunku do nich liczby inteligentów. Szwajcaria przyciągała Polaków przede wszystkim swoimi znakomitymi uczelniami (pomiędzy emigrantów politycznych, którym dostarczała azylu, lecz ci zazwyczaj w małym stopniu włączali się w życie tego kraju). Stąd też wkładem polskim dla tego narodu była, poza nielicznymi wyjątkami, spora grupa wykształconych i zatrudnionych tam techników i naukowców oraz ich dzieła i patenty. Oprócz nich – światowej sławy fabryka zegarków F. Patka. Rumunia zawdzięcza naszemu wychodźstwu liczną grupę osiadłych tam inżynierów i lekarzy, ale o ich wkładzie, niestety, niewiele właściwie wiemy. Jedynie w sferze kultury wspomina się jednego rzeźbiarza, wykładowcę bukaresztańskiej akademii oraz wymienianych już tu za zasługi dla Bułgarii malarza Henryka Dębickiego i W. Piekarskiego,

¹⁹ *Dějiny československo-bulharských vztahů*, Praha 1980, s. 155.

uprawiającego w Rumunii karykaturę i grafikę użytkową. Jeśli więc wyłączyć specyficzną grupę uczonych polskich w Szwajcarii to bilans tych trzech skupisk zdaje się przechylać na rzecz Polonii bułgarskiej²⁰.

Można też do celów porównawczych spróbować przeciwstawić ją Polonii brazylijskiej, wtedy liczniejszej od niej prawie 500 razy. Dorobek grupy polskiej w Brazylii to zaledwie dwóch profesorów lokalnego uniwersytetu w Kurytybie, kilku budowniczych linii kolejowych i dróg, topograf oraz paru właścicieli małych zakładów przemysłowych. Polacy nie przeniknęli do kół wpływowych – stwierdza krótko Marcin Kula. Przyczyna leżała w przekroju społeczno-zawodowym tej emigracji, składającej się w 95% z bardzo biednych chłopów, a ponadto z robotników i rzemieślników (3,5%) i drobnych kupców (1%). „Procent gospodarzy świątłych – pisze Kula – nie mówiąc o ludziach bardziej wykształconych, był wśród emigrantów znikomy”²¹. I to wyjaśnia brak spektakularnych osiągnięć tej emigracji, zresztą nie tylko w pierwszym pokoleniu. Odwrotnie niż w przypadku Polonii bułgarskiej.

A zatem, wykształcenie oraz umiejętności fachowe – obok wymienionych wcześniej cech charakteryzujących grupę polską w Bułgarii, jak wysoki poziom ideowy, patriotyzm i łatwość adaptacji do miejscowych realiów – odegrały decydującą rolę w pozyskaniu przez tę Polonię stosunkowo pomyślnego punktu startu, a następnie nie najgorszego (choć w sumie – średniego raczej) miejsca w społeczeństwie, w którym przypadło jej żyć. Dodajmy do tego również solidarność i wcześniej zadzierzgnięte stosunki koleżeństwa (w pułkach Sadyka, w korpusie inżynierów czy w stambulskiej kolonii polskiej), które sprawiały, że Polacy wzajemnie się popierali, ściągając jeden drugiego do swojego miejsca pracy i nie bali się preferować zatrudniania Polaków przed innymi narodowościami.

Najświetniejszy okres w dziejach Polaków i Polonii w Bułgarii przypadł na pierwsze 35 lat po zrzuceniu przez ten kraj niewoli tureckiej. Odegrała jeszcze ta Polonia swoją ważną rolę w I wojnie światowej, roztaczając opiekę nad rodakami rzuconymi tam wydarzeniami tego okresu (m.in. wydobywając ich z obozów jeńców i zapewniając im pracę zarobkową). W wojnie zaś następnej zapisała kolejną piękną kartę, organizując konspiracyjną antyniemiecką polsko-bułgarską grupę przerzutową dla Polaków udających się z okupowanego kraju i z obozów internowania w Rumunii do armii polskiej na Bliskim Wschodzie. Jej przywódcy przyplacili to męczeńską śmiercią w KZ Auschwitz.

²⁰ M. Willaume, *Polacy w Rumunii*, Lublin 1981, *passim*; J. Lewandowski, *Polacy w Szwajcarii*, Lublin 1981, *passim*; M. Wieliczko, *Z dziejów Polaków żyjących w sąsiedztwie ojczyzny*, w: *Polacy w świecie*, cz. 1, Lublin 1986, s. 189.

²¹ M. Kula, *Polonia brazylijska*, Warszawa 1981, s. 20, 43–44; E. Ciuruś, *Polacy w Brazylii*, Lublin 1977, s. 17, 34.

Jednakże po wyjeździe niektórych rodzin do Polski po 1918 r. i 1945 r. Polonia ta, pozbawiona niemal w całości dopływu nowych przybyszów, systematycznie malała. Jeszcze w 1938 r. kilkusetosobowa kolonia polska składała się, sądząc z raportu posła RP Adama Tarnowskiego, z kilkudziesięciu przedstawicieli wolnych zawodów i handlowców, tyłuż robotników i rzemieślników, a także z niepracujących członków rodzin²². Niewielu jednak zachowało czy osiągnęło liczące się pozycje w społeczeństwie bułgarskim. Po 1944 r. również i ich dotknęły, niekiedy bardzo boleśnie, represje władzy „ludowej”.

Dzisiejsza Polonia bułgarska, której genezę stanowią wczasowe romanse Polek (rzadziej – Polaków) na czarnomorskim wybrzeżu w ciągu ostatnich 35 lat, zaczęła od nowa budować swoją egzystencję w tym kraju. Mało kto zresztą z tej kilkutyśięcznej społeczności świadom jest rozmiarów tego, co zrobiła, czego dokonała, tamta Polonia. Po niej znikły już nawet groby...

²² Archiwum Akt Nowych, MSW, t. 1920, s. 95 – pismo posła RP w Sofii z 21 czerwca 1938 r.